

### **Recenzja**

Rozprawy doktorskiej mgr Jarosława Grzebyka pt. *Człowiek stary w domu pomocy społecznej. Studium etnopedagogiczne.*

Napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Adama A. Zycha

Domy pomocy społecznej to instytucje o niechlubnej przeszłości. Z łatwością można wskazać paradoksy ich istnienia: z jednej strony przez wieki wyczekiwane i witane z zachwytem, a następnie krytykowane; niezbędne i oceniane negatywnie w kategoriach typu „lepiej aby ich nie było”; domy i nie-domy; niosące ulgę i jednocześnie unieszczęśliwiający mieszkańców; instytucje totalne i postrzegane jako humanitarne. Pomimo tych wszystkich paradoksów domy pomocy społecznej nadal trwają. Nasilające się od kilku lat procesy deinstytucjonalizacji ponownie zwracają uwagę na domy pomocy społecznej, jako instytucje dalekie od doskonałości i stawiające pytania o to czym można by ich zastąpić?

Przedstawiona do recenzji dysertacja mgr Jarosława Grzebyka jest poświęcona życiu człowieka starego w domu pomocy społecznej. Ocena pobytu w tej instytucji została przedstawiona z perspektywy mieszkańca. Imponująca jest metoda badawcza, jaką zastosował doktorant a mianowicie obserwacja uczestnicząca. Wymagała ona nie tylko rzetelnego przygotowania się do roli mieszkańca (jak zaznacza półtora roku), zmiany wyglądu fizycznego, ale też zamieszkania w instytucji. Czas badań przypadł na trudny okres pandemii, co też niosło zagrożenie dla zdrowia badacza i ogromne ryzyko. Autor założył sobie poznanie warunków życiowych mieszkańców, ale też rutynowych czynności seniorów dnia codziennego zgodnego z harmonogramem, poznanie emocji, relacji społecznych, wpływu instytucji na życie mieszkańców. Już na samym początku docenić należy pomysłowość badawczą doktoranta, która świadczy o silnej motywacji poznania życia w instytucji. Wcielił się w rolę mieszkańca, sprawiając wrażenie osoby bezdomnej, zagubionej aby w ten sposób poznać życie instytucjonalne od środka. Zastosowana metoda, którą można by nazwać akcją „kryptonim senior” pozwoliła nie tyle zajrzeć przez „dziurkę od klucza”, ale nade wszystko przekonać się na własnym przykładzie i doświadczyć życia w domu pomocy społecznej. Autor zastosował podejście etnopedagogiczne, identyfikując się z grupą mieszkańców.

W strukturze dysertacji wyodrębniono 8 rozdziałów. Autor dzieli strukturę na trzy części tj. teoretyczną, metodologiczną i analityczno-interpretacyjną. Trzy pierwsze rozdziały są teoretyczne, czwarty metodologiczny i 4 kolejne prezentują wyniki przeprowadzonych badań. Taka struktura wskazuje na pewną harmonię i rozłożenie treści wskazujące na własny wkład w dysertację samego autora. Spis treści zawiera streszczenie, wykaz akronimów i skrótów, wstęp, rozdziały, zakończenie, bibliografię, spis tabel, rysunków i fotografii oraz aneks. Praca liczy 359 stron. Potwierdzeniem rzetelności przygotowań do badań są zdjęcia prezentujące autora przed przystąpieniem do badań, fazy zmiany wyglądu rozłożone w czasie, wizerunek w trakcie badania i powrót do stanu pierwotnego po zakończonych badaniach. Fotografie znajdują się na s. 163-166. Wstęp jest zwięzły zawiera niezbędne informacje zwracając uwagę na problem starzejącego się społeczeństwa, motywy wyboru tematu i uzasadnienie doboru metody badań.

Trzy pierwsze rozdziały teoretyczne stanowią skonsolidowane wprowadzenie w problematykę, obejmując istotne eksplikacje i istotę problemu. Uwaga autora skupiona jest w poszczególnych rozdziałach na istotnych zagadnieniach m.in.: starzenie się i starość, jakość życia i wybrane problemy człowieka starego, kierunki rozwoju polityki senioralnej w Polsce, instytucje jakimi są domy pomocy społecznej oraz koncepcje instytucji totalnej.

Treści poszczególnych rozdziałów teoretycznych są skupione wokół tego co istotne, co najważniejsze, co stanowi sedno omawianych zagadnień. Doktorant sięgając do koncepcji poszczególnych autorów, nie boi się wyrażać swoich myśli. Ocenę sytuacji potrafi zinterpretować z perspektywy osoby młodej, która nie myśli o starości np.: „Starość nie jest zazwyczaj okresem życia, który budzi radość i jest z niecierpliwością oczekiwany przez wiele osób. Często jest postrzegana jako zbędny etap, który młodsza część społeczeństwa chce zbagatelizować lub udaje, że nigdy ich nie będzie dotyczyć” (s. 14). I jeszcze inna refleksja: „Jeszcze nie tak dawno młodym byłem, a gdy się obejrzałem stanąłem u bram starości. Czas dzieciństwa i dorastania liczyłem od wakacji do wakacji. Okres aktywności zawodowej w dorosłości od urlopu do urlopu. Jednak nie wiem, jak starość należy liczyć – od urodzin do urodzin? Tak jak książka składa się z rozdziałów, tak życie składa się z etapów. Człowiek jest jak książka składająca się z rozdziałów opisujących etapy życia i to od niego zależy, czy ta autobiografia będzie piękną powieścią, czy tylko tandetnym zapisem w barwach szarości” (s. 21). Autor dostrzega szczegóły symbolizujące wiek i nadaj im bardziej subtelny wartość np.: „Delikatne siwe włosy na jej skroni są nie tylko oznaką upływającego czasu, ale również

symbolem zgromadzonej mądrości i wiedzy. Te włosy, przez lata zdobywane, stanowią wyraz wieloletnich trudów, osiągnięć i przeżytych chwil” (s. 47).

Dom pomocy społecznej to druga kategoria analizy - oprócz starości, która najbardziej interesuje autora. Już na samym wstępie docenić należy trafną ocenę pobytu w tej instytucji: „W DPS nie istnieje podział na zawody, takie jak lekarze, nauczyciele, ślusarze czy kucharki. Wszyscy mieszkańcy stanowią jedną „rodzinę” z przypisanym wspólnym adresem zamieszkania” (s. 57). Zwraca uwagę na rolę dyrektora DPS, podkreślając jego troskę o atmosferę tej instytucji, w tym relacje zewnętrzne, jak i wewnętrzne (s. 57).

Biorąc pod uwagę dane z innych krajów (tabela nr 1, s. 71), autor odkrywa, że w Polsce najmniej przypada powierzchni na 1 mieszkańca w DPS: dla porównania we Francji 58,64 m<sup>2</sup>, zaś w Polsce 22,86m<sup>2</sup>, co sytuuje nasz kraj na ostatnim miejscu. Jednak w tym zestawieniu ważny jest rok, z którego dane pochodzą. Polskę (1993 r.) i Francję (2014 r.) dzieli 21 lat – co nie jest bagatelną różnicą, tym bardziej że dopiero co wdrażane były zmiany w tych instytucjach, które z domów opieki, przekształcały się w instytucje totalne. Tę analizę porównawczą można uznać za niezbyt fortuną.

Doktorant wiele uwagi poświęca projektowi (domyślam się własnego autorstwa) noszącego nazwę ADOOS tj. Akademicki Dom Opieki nad Osobami Starszymi. Projekt powstał w 2015 roku i „może ewoluować i być multiplikowana w całym kraju” (s.80). ADOOS to innowacyjne podejście do domów pomocy społecznej, które ma na celu stworzenie nowoczesnej i przyjaznej przestrzeni dla osób starszych (s.81). Doktorant utwierdza nas w przekonaniu, że od lat zajmuje się problematyką domów pomocy społecznej, a nawet podjął działanie mające na celu poprawę aktualnej sytuacji osób starszych. W sposób zdecydowany opowiada się za zmianami w DPS i składa propozycje domów pomocy społecznej przyszłości – co należy docenić jako wkład autora w wizję przyszłość DPS.

Instytucja totalna stała się przedmiotem analizy rozdziału III. Klasyczna teoria E. Goffmana została wykorzystana do ukazania domów pomocy społecznej jako instytucji totalnej. Autor zwraca uwagę na takie elementy jak porządek organizacyjny, precyzyjnie zaplanowany dzień czy relacje personelu z mieszkańcami. Instytucje totalne charakteryzuje podział na dwa światy: personel i mieszkańców, nadzorców i nadzorowanych, między którymi istnieje przepaść. Relacje między personelem a mieszkańcami tak opisuje doktorant: „Istnieje jednak dystans i brak zaufania między nadzorującymi a podwładnymi. Jako pracownik domu pomocy społecznej często otrzymywałem informacje od podopiecznych dotyczące niełojalnego postępowania personelu wobec przełożonych oraz skargi na personel,

który stosuje przemoc fizyczną i psychiczną wobec podopiecznych. Personel wykazuje poczucie wyższości w stosunku do podopiecznych, traktując ich jak dzieci i zwracając się do nich per „ty”, co jest formalnie zabronione. Podopieczni boją się nadzorców i skarżą się, że w przypadku nieposłuszeństwa nadzorcy mogą ich udusić poduszką lub w najlepszym przypadku wyrządzić im krzywdę (s.97). Ponadto zwraca uwagę na inne elementy instytucji totalnej obecne w domach pomocy społecznej jak np. mały pokój, brak przedmiotów osobistych (albumy, fotele, obrazy itp.), deprivacja osobowości, instytucjonalny sposób zaspokajania potrzeb (posiłki o ustalonych godzinach), izolacja ze świata zewnętrznego, dyscyplina itp. Mieszkańcy obawiają się, że nieposłuszeństwo wobec zaleceń personelu może zostać ukarane np. przeniesieni do pokoju o gorszym standardzie (s. 102). Przywileje i kary akcentowane w teorii Goffmana są także obecne w domach pomocy społecznej. Autor zwraca uwagę na trudne problemy mieszkańców DPS jak np. potrzeby seksualne, alkoholizm, przemoc. Nie ulega wątpliwości, że cechy instytucji totalnej odnajdziemy niemal w każdym domu pomocy społecznej. W tym rozdziale odczuwa się pewien niedosyt danych źródłowych wskazujących istnienie symboli totalnej instytucji. Poszukiwanie argumentów na proces deinstytucjonalizacji skłoniło wielu badaczy problematyki do bliższego poznania specyfiki funkcjonowania DPS. Sami mieszkańcy także wyrażają swoje niezadowolenie podczas różnych badań. Wiele takich przykładów odnaleźć można m.in. w książce mojego autorstwa: *Z pamiętnika seniora. Wspomnienia mieszkańców domów pomocy społecznej*.

W rozdziale metodologicznym doktorant informuje o celu nadrzędnym pracy, jakim jest: „osobiste doświadczenie i przeżycie emocji związanych z pobytem w instytucji totalnej jako mieszkaniec domu pomocy społecznej, a także przeprowadzenie analizy uwarunkowań życiowych osób starszych zamieszkujących DPS...” (s. 129). Zamierza „ukazać rzeczywiste problemy wśród społeczności DPS w Polsce”. Tak sprecyzowane cele utwierdzają w przekonaniu, iż temat dysertacji został sformułowany dość enigmatycznie. Ponadto problem główny skupia się na wyzwaniach stojących przed DPS, zamiast na ustaleniu rzeczywistych problemów tych instytucji. Problemy szczegółowe (a jest ich 16) bardziej precyzyjnie określają o co chodzi autorowi badań i niejako „ratują sytuację” i wyjaśniają zamierzenia badacza, rekompensując w ten sposób dość niefortunnie sprecyzowany problem badawczy. Autor wskazuje na zastosowane techniki badawcze: obserwacja uczestnicząca, wywiady swobodne i indywidualne, dzienniki obserwacji, opisy, autorefleksje. Wyjaśnia także sposób interpretacji danych i kategorie analizy jako: pilne, ważne, pożądane, obowiązkowe i niepożądane. Dane te potwierdzają dogłębne opanowanie warsztatu metodologicznego.

Sposób „wejścia” na warunkach badacza w środowisko DPS został szczegółowo wyjaśniony (s. 150-151). Autor opisuje zmagania, trudności, procedury, reakcje i wątpliwości dyrektorów i starostów, mozolne starania, biurokrację i nadinterpretację przepisów, co też określił następująco: „DPS na szczeblu powiatu nadinterpretują przepisy ustawy a dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych, unijne rozporządzenia o ochronie danych osobowych znane jako RODO, a także obawiają się o dostrzeżenie zjawisk, które mogłyby zaszkodzić wizerunkowi instytucji, za którą odpowiadają. Do tego należałoby jeszcze dodać ogólną niechęć do badań naukowych i osób spoza grona DPS” (s. 151). Odnajduję wiele opisanych sytuacji niechęci bądź dyrektorów bądź starostów. Ale nie wiadomo ile tych instytucji „przeszedł” doktorant aby wreszcie uzyskać zgody? Poza tym chciałabym się dowiedzieć czy sprawdziła się metoda losowa czy też dobór na zasadzie rekomendacji, jak opisuje autor: „Typowanie placówek, które zechciały wziąć udział w przedsięwzięciu, odbyło się metodą losową, a raczej na zasadach dotarcia do starostów powiatów i dyrektorów DPS, wykorzystując metodę „rekomendacji”, a raczej „znajomości”, czyli znam osobę, która może kogoś znać, kto zna dyrektora lub starostę i dzięki temu można było dotrzeć do urzędu lub instytucji, a następnie zapoznać się z koncepcją badań i uzyskać zgody na badania naukowe” (s.151-152) Czas pobytu w wybranych DPS (12-26.07.2021 r. i 23.06.2021 r. czyli po równe 2 tygodnie). Zapewniając anonimowość DPS, autor ujawnia tylko, że są one zlokalizowane w centralnej Polsce, w jednym zamieszkiwało 100 seniorów, w drugim 114 osób przewlekłe somatycznie chorych. Autor informuje, że został wprowadzony w środowisko przez pracownika socjalnego, ale nie wiemy, czy jego pobyt dla reszty personelu był incognito?

Pierwszy rozdział empiryczny zawiera trzy ważne zagadnienia: integrację z mieszkańcami, portrety ludzi starszych i życie codzienne w DPS. Autor opisuje proces przygotowania się do badań i modyfikację planów z uwagi na pandemię COVID-19. Uwiarygodnieniem procesu przygotowawczego są fotografie prezentujące doktoranta zapuszczającego włosy i brodę na przestrzeni roku 2020/2021 roku na s. 163 i 166. Jak sam przyznaje: „Pracując nad swoim wyglądem, odnosiłem wrażenie, że ludzie, z którymi się przygodnie kontaktowałem, traktowali mnie z obrzydzeniem i nieufnością. Oznaczało to, że w przestrzeni publicznej ludzie odbierali mnie jako osobę bezdomną. Niniejsza sytuacja była dla mnie niekomfortowa i wstydliva. Czuję się izolowany i odrzucony przez innych ludzi, którzy bali się mnie, że może ich czymś zarażę” (s. 162). Autor gromadził nie tylko stare ubrania, by uchodzić za osobę bezdomną, ale także bogate doświadczenia. Gdy wygląd wywołał u osób postronnych „odrazę i ostracyzm” doktorant uznał, że jest gotowy na badania.

Pierwszym zadaniem dla badacza stała się integracja z mieszkańcami. Autor szczegółowo opisuje przyjęcie do DPS, stan materialny instytucji, jest wrażliwy na otaczające środowisko, zauważa drzewa, bogatą roślinność ocieplająca wizerunek instytucji, sprawiająca wrażenie sanatorium. Posiłkuje się badaniami prowadzonymi przez Y. Straussa i tak, jak on podejmuje wyzwanie: „żyć, przeżyć i dożyć w instytucji opieki geriatrycznej” (s. 170). Zastanawiam się, czy autorowi chodziło o integrację z mieszkańcami? Czy też bardziej o wtopienie się w życie instytucji i wejrzenie w jej specyfikę od środka, zobaczenie „oczami” mieszkańców, doświadczenie życia w instytucji, ukazanie pierwszych wrażeń. Punkt poświęcony integracji nie posiada danych opisujących zawieranie znajomości z seniorami, łamanie „pierwszych lodów”, zapoznavanie się, dzielenie swoimi wrażeniami czy nawet pytaniami, jakie kierowali do niego mieszkańcy DPS. Nie ma danych z kim z seniorów zamienił pierwsze zdanie, kto się nim zainteresował pierwszy, czy spotkał się z miłym przyjęciem, przychylnością czy może niechęcią bądź obojętnością czy wrogością? Zdecydowanie lepiej prezentują się portrety mieszkańców. Doktorant opisuje częściowo życiorysy 8 seniorów, ukazując ich sytuację rodzinną, stan zdrowia, motywy zamieszkania w DPS, sposób funkcjonowania w instytucji, a także ich zainteresowania i plany życiowe.

Codziennosc w domu pomocy społecznej doktorant zawarł na 24 stronach. Przechodząc przez opis dość ogólny zawierający oferowane formy aktywności i uczestnictwo w zajęciach (np. niewielka ilość mieszkańców regularnie wychodziła na spacer s. 196), dopiero na ostatniej stronie (nie wiadomo dlaczego?) odnajdujemy dane statystyczne ukazujące stan faktyczny zaangażowania mieszkańców. Zabrakło danych wskazujących na zaangażowanie personelu w aktywizację mieszkańców. Uwadze autora nie umknęły takie cechy instytucji, jak monitoring (ograniczający swobodę) oraz rutyna dnia codziennego. W zdaniu kryje się pewna wątpliwość: „Codzienne życie mieszkańców przypominało pewną rutynę, co wprowadzało pewną stabilność w ośrodku. Podobne harmonogramy dnia sprzyjały tworzeniu poczucia bezpieczeństwa i przewidywalności, co miało pozytywny wpływ na ogólne samopoczucie mieszkańców” (s. 197). Warto zadać pytanie o to czy rutyna sprzyjała mieszkańcom czy bardziej służy instytucji? Niezwykle cenne są pozyskane od mieszkańców odczucia i opinie: „Osoby starsze mieszkające w DPS uważają, że najgorsza dla nich byłaby samotność i tęsknota za najbliższymi i pustka dookoła. Niektórzy twierdzili, że duszą się w czterech ścianach i bez przerwy widują te same twarze. Brakuje im urozmaicenia. Nikt starego człowieka nie pyta o jego potrzeby i na co ma ochotę. Na spacer chodzą wokoło budynku jak więźniowie na spacerunku. Twierdzą, że „można oszaleć” (s. 196).

Kolejny rozdział charakteryzuje drugi DPS, w którym zamieszkał autor. Na uwagę zasługują takie zagadnienia, jak: adaptacja mieszkańca, portrety ludzi starszych, kontrola i utrzymywanie porządku, grupy nieformalne czy ukryta aktywność mieszkańców. Doktorant opisuje trudne warunki mieszkaniowe, w tym pomieszczenia zaniedbane i wymagające remontu: „W łazienkach można było znaleźć wykwity pleśni, wanny i sedesy bez politur, popękane płytki ścienne groziły przypadkowym okaleczeniem. Zasłony prysznicowe były zabrudzone i pokryte pleśnią (...). Jadalnia była jednym z ponurych i ciemnych miejsc. Po przekroczeniu jej progu można było wyczuć zapachy odpadów kuchennych oraz starego, przypalonego tłuszczu, które mieszały się z kurzem” (s.206-207). Te i wiele innych przykładów, autor przeplata koncepcjami E. Goffmana o instytucji totalnej. Ma świadomość iż sytuacja zastana w wybranym DPS odpowiada znanej teorii. Mieszkańcy DPS prowadzą „sekretne życie”, co jest znamienne dla instytucji totalnej. Sprytnie ukrywają słodczyce, palenie papierosów czy picie alkoholu. Relacje personelu z mieszkańcami pojawiają się dość sporadycznie. Doktorant zauważa postawy roszczeniowe u mieszkańców, którzy nawet traktują personel w kategoriach „służących”. Ale też zwraca uwagę na uprzejmość personelu zwroty: „dziękuję”, „przepraszam” czy też „krótkie miłe rozmowy” przed snem. Docenić należy starania doktoranta w kierunku zrozumienia pewnych zachowań mieszkańców. Poznając ich życiorysy ma świadomość ich przeszłości trudnej np. uzależnienia od alkoholu czy przeszłość kryminalna, ale też niepożądane zachowania wynikające z niedostatku środków finansowych np. wyłudzenie pieniędzy, narzucanie własnej marzy na zakupione w sklepie artykuły dla innych mieszkańców czy wygrzebywanie niedopałków. Wiele do życzenia pozostawiały zachowania mieszkańców względem siebie np. kłótnie, obraźliwe i agresywne zachowania, wulgarny język czy zakłócanie spokoju innym. Autor zauważa nie przestrzeganie standardów w instytucji, jak np. brak serwetek czy odpowiednich sztuców podczas spożywania posiłków, mycie podłogi w jadalni co kilka dni czy mycie stołów tylko tych najbardziej zabrudzonych (s. 335). Jednak podkreśla troskę o bezpieczeństwo mieszkańców i przestrzeganie standardów opiekuńczych. Czas wolny w DPS jest organizowany przez personel: „Organizacja czasu wolnego była narzucona przez personel i nie uwzględniała propozycji i oczekiwań mieszkańców” (s. 239). Uwagę doktoranta przykuwa samotność seniorów w DPS, poszukiwanie relacji z innymi i towarzyszy do rozmów. Zaobserwowaną u mieszkańców cechą było: „stałe przyglądanie się bramie wjazdowej lub intensywne wpatrywanie się w milczący telefon albo rozmowy, w których głównym tematem byli ich bliscy” (s. 241). Autor zauważa większą aktywność kobiet aniżeli

mężczyzn. Podejmuję próbę zrozumienia negatywnych zachowań mieszkańców cedując odpowiedzialność na personel DPS: „Ten niski poziom życia ograniczający się do spełnienia najważniejszych potrzeb doświadczyłem tylko w DPS CH2. Oglądanie telewizji, popijanie alkoholu, palenie papierosów, posiłki i sen były jedynymi czynnościami wykonywanymi przez znaczną część mieszkańców. Najprawdopodobniej za przyczynę tego stanu odpowiedzialni byli w dużej mierze pracownicy ośrodka, którzy byli bierni wobec wszelkiego rodzaju postaw mieszkańców. Przez okres pobytu nie zauważyłem żadnej propozycji, która mogłaby mnie zainteresować” (s. 251). Brak zainteresowania personelu mieszkańcami w zakresie aktywizacji, rzeczywiście przywołuje domy opieki z przeszłości, w których panowała nuda, rutyna, bezczynność.

Wybrane typologie osób starszych zostały sporządzone na podstawie obserwacji mieszkańców w obu DPS - łącznie 65 osób. Doktorant w odrębnym rozdziale przywołuje w oparciu o literaturę przedmiotu typologie postaci, style życia, typologię człowieka starszego w domu pomocy społecznej, wreszcie – typologię mieszkańca. Docenić należy stworzoną przez autora typologię mieszkańców DPS – łącznie 11 typów poczynając od aktywnych społecznie, poprzez osoby znudzone, a na osobach z dezorientacją kończąc (s. 289-297). Analiza tego rozdziału wiąże się z pytaniem czy nie przygniótł doktoranta nadmiar danych zastanych nad danymi źródłowymi. Poza tym warto było wykorzystać chociażby takie dane demograficzne jak wiek, stan zdrowia czy płeć.

Ostatni rozdział został poświęcony sytuacji pandemii w DPS. Autor dzieli się swoimi doświadczeniami, jak i korzysta z licznych aktów prawnych regulujących zaistniałą sytuację. Jak sam podkreśla, podzielił się doświadczeniami jako osoba funkcyjna (s.298). Wielka szkoda, że nie wykorzystał doświadczenia z pobytu w DPS w tym czasie - jako badacz.

W zakończeniu doktorant pisze: „jakość życia w domu pomocy społecznej jest ściśle związana z polityką instytucji, poziomem profesjonalizmu personelu i podejściem do indywidualnych potrzeb seniorów” (s. 323). Niejako gloryfikuje personel: „z całą pewnością mogę wyrazić pozytywną opinię na temat tego zespołu. To grupa pracowników, którzy nie tylko poświęcają swój czas, ale także wkładają serce w swoją pracę, dążąc do zapewnienia szczęścia mieszkańcom placówki” (s.332-333). Czy na pewno dążą do szczęścia seniorów? Nie znajdujemy w pracy zbyt wiele przesłanek. Odnosząc się do postawionych w części metodologicznej problemów szczegółowych m.in. instytucji totalnej, doktorant dokonując konfrontacji podczas pobytu w DPS stwierdza: „W przypadku domów pomocy społecznej w Polsce, termin „instytucja totalna” nie zawsze jest zastosowany w ścisłym sensie, ponieważ



DPS są miejscami opieki m.in. dla osób starszych, często z różnymi poziomami autonomii i zdolnościami. Niemniej jednak niektóre wymiary życia w DPS, zwłaszcza dla osób wymagających stałej opieki, mogą wykazywać pewne cechy instytucji totalnej, takie jak ograniczenia przestrzenne, reżimy codzienne i kontrola nad życiem codziennym” (s. 325). Pracę kończą wskazania pedagogiczne dotyczące poprawy funkcjonowania instytucji, jakimi są DPS i podniesienia standardu opieki nad osobami starszymi. W ten sposób doktorant rozlicza się z postawionego w części metodologicznej zadania. W zakończeniu zabrakło refleksji doktoranta nad prowadzonym badaniem. Nie pokusił się (a szkoda) o rozliczenie z przeprowadzonego doświadczenia badacza odpowiadając na pytania: czy wypełnił swoją rolę należycie? Czy wszystkie plany zrealizował zgodnie z zamierzeniami? Czego zabrakło? Co się udało a co nie? Co ocenia w kategoriach sukcesu a co - być może porażki? Co zmieniłby gdyby drugi raz przeprowadzał podobne badania? Jakie ma sugestie dla przyszłych badaczy? I kluczowe pytanie: czy zaplanowałby swoją przyszłość w domu pomocy społecznej.

Przedstawiona do recenzji dysertacja oprócz licznych wykazanych wyżej zalet, ma też słabe strony. Odczuwam pewien niedosyt związany z zaspokajaniem potrzeb mieszkańców. Zbyt skąpo została wyeksponowana kategoria potrzeby. Odnajdujemy wiele informacji jeśli chodzi o bezpieczeństwo czy potrzeby żywieniowe, ale inne potrzeby seniorów zostały pominięte np. potrzeby seksualne. O tych ostatnich zupełnie autor milczy. Poza tym w sposób dość ogólny zostały zaprezentowane relacje pomiędzy mieszkańcami a personelem, bez wnikliwości o jaki personel chodzi: opiekuńczy, terapeutów, a relacje z dyrekcją? Czy są różnice czy nie? Czy możemy odkryć podział na dwa światy, które się nie przenikają? A może występuje harmonia i integracja?

Słabe strony pracy obejmują w zdecydowanej większości sferę techniczno-formalną, terminologiczną i językowo stylistyczną. Rażąco jest stosowanie terminu „pensjonariusz”, który należy już do przeszłości, co zapisane zostało ustawowo. Zmiana na „mieszkaniec” otworzyła nowy rozdział wizerunkowy DPS. Tymczasem w pracy czytamy: „Pensjonariusze przywitani mnie bardzo ciepło” (s. 169 i wiele innych stron). Zdarzają się niefortunne zdania: „Podobnie jak każdy człowiek, pensjonariusz domu pomocy społecznej również posiada swoje indywidualne potrzeby, które pragnie zaspokoić” (s. 249); „Osoba starsza to jednostka... ( s. 47); „Mieszkańcy domu pomocy społecznej to jednostki... (s. 57). „Pensjonariusze domu opieki starców... (s. 116). Doktorant zamiennie stosuje termin DPS i ośrodek np. „w ośrodkach”; „w przypadku ośrodków” itp. (s. 323). Zdecydowaniem lepszym

terminem jest „instytucja”, gdyż ośrodek może być kojarzony z ośrodkiem pomocy społecznej. I wreszcie, lapsusem językowym, kolokwializmem a nawet w pewnym sensie nonszalancją jest powoływanie się na autorów bez wskazania inicjałów imienia, np. „zdaniem Baumann” (s. 39) – znamy socjologa Zygmunta Baumann. Bez wskazania imienia trudno odgadnąć o kogo chodzi? I jeszcze inne przykłady: „Zdaniem Zycha...” (s. 25); „Według Fabisia...” (s. 39); „Wawrzyniak podkreśla ...” (s. 40); „Zbyrad uważa...” (s. 252); „Szarota zwraca uwagę...” (s. 62); „Według Tarkowskiej –” (s. 113) itd. Przykłady te pokazują brak dbałości o stronę językową, ale też brak szacunku dla autorów. Uwaga dotycząca strony technicznej np. opisy rysunków np. s. 18 zlewają się z tekstem, brak zachowanej spacji, można było zmniejszyć czcionkę (s. 18, 51, 77). I jeszcze przy rozdziałach lepiej tytuły wyodrębnić większą czcionką np. 14 i zastosować numerację rzymską, gdyż niektóre tytuły rozdziałów sprawiają wrażenie kolejnych punktów pracy np. rozdział 5, s. 160.

### **Konkluzja**

Przedłożoną do recenzji dysertację mgr Jarosława Grzebyka pt. Grzebyka pt. *Człowiek stary w domu pomocy społecznej. Studium etnopedagogiczne* – oceniam bardzo wysoko. Doceniam nie tylko nie wykorzystaną jeszcze w Polsce metodę badawczą i poświęcenie doktoranta, ale także jego „wycucie” tematu. On wie o czym pisze, wykazuje znajomość tematyki, dzieli się odważnie swoimi refleksjami, zachwyca trafnymi spostrzeżeniami i wie po co to robi. Wyrazem dojrzałości badacza jest motywacja podejmowanych badań. Doktorant uzasadnia ją w sposób następujący: „Potrzeba poznania problematyki związanej ze środowiskiem zamieszkującym domy pomocy społecznej wynikała z troski o komfort życia w starości i przyszłość pokoleń, które zajmą miejsce obecnych. Chcąc pozyskać informacje o problemach związanych z zaspokajaniem bieżących potrzeb człowieka starego żyjącego w domu pomocy społecznej, zanurzyłem się w jego środowisku i poznałem fragment „jego sceny”, która swoją ogromną objętością przyjmuje coraz częściej nowych „aktorów”, tworzących niewyczerpane źródło wiedzy i propozycji” (s. 141-149).

Wykazane słabe strony nie przesądzają mojej wysokiej oceny pracy. No cóż zgodnie z regułami życia: „w każdej doskonałości jest jakaś niedoskonałość”.

Doceniam oryginalność prowadzonych badań, umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i wiedzę – a to są trzy warunki ustawowe, których realizacji oczekuje się od kandydatów na stopień doktora.

Dysertacja mgr Jarosława Grzebyka stanowi oryginalny i ciekawy projekt badawczy i spełnia wymagania ustawowe określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r., poz. 742, z późn. zm.). Wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania i publicznej obrony.

Jestem przekonana, że praca jest unikatowa, doceniając oryginalność badań, wkład w naukę i dojrzałość doktoranta jednocześnie wnoszę o wyróżnienie recenzowanej pracy.

Z poważaniem

A handwritten signature in red ink, appearing to read 'Anna Jankowska', written in a cursive style.